Nr 153. Kraków, Czwartek 7 Lipca 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nieofrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Piohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zapowiedź burzy.

Gdy baron Dezydery Banffy przed kilku laty ustępował z krzesła prezydenta gabinetu węgierskiego mniemano ogólnie, że polityczna jego rola jest na zawsze skończona. Upadający mąż stanu nie ma zwykle znaczniejszego zastępu przyjaciół; Banffy schodził z widowni zupełnie opuszczony. Opozycya lżyła go i wyszydzała, większość rządowa otwarcie się go wyparła, ta większość, którą on stworzył sobie niebywałemi gwałtami wyborczemi. Ostateczną przyczyną jego upadku był zamiar utrwalenia dualizmu. — Pragnął on ekonomiczną i cłowo-polityczną łączność obu części monarchii zabezpieczyć przed zmiennością prądów parlamentarnych i to pragnienie pozbawiło go władzy. Nad znienawidzonym, przeklinanym niemal wszystkie stronnictwa przeszły do porządku dziennego, a jeżeli później kiedykolwiek o nim wspominano, to jedynie jako o złym duchu Węgier.

Dziś po kilku zaledwie latach ten sam Banffy wraca do Sejmu węgierskiego, tworzy nowe stronnictwo, wysuwa się od razu na czoło, a pierwszą jego większą, niejako programową mową opozycya, ta sama opozycya, która go dawniej lżyła i przeklinała — wita i nagradza frenetycznemi oklaskami. Wypadków takich nie wiele zapisały dzieje parlamentaryzmu; kto wie nawet, czy wogóle znaleźlibyśmy w nich podobnie jaskrawy przykład. A jednak w tym wyjątkowym objawie nie ma w gruncie rzeczy nic dziwnego.

Banffy byłby po dziś dzień nieboszczykiem politycznym, gdyby był pozostał takim, jakim ustępował z krzesła prezydenta gabinetu. On atoli zmienił się, odrodził zupełnie i temu odrodzeniu osobistemu zawdzięcza teraz wyłącznie to swoje dziwne napozór zmartwychwstanie polityczne.

On, który ugodę z Austryą zamierzał oprzeć na trwałych, poniekąd nierozerwalnych podwalinach, żąda dziś zupełnego jej zerwania. Stanowczy zwolennik dualizmu zamienił się w nim na głośnego propagatora zupełnej samodzielności politycznej Węgier. Patryota austro-węgierski stał się nagle apostołem najbrutalniejszego, najbezwzględniejszego szowinizmu narodowego, podnoszące szowinizm ten do wysokości zasady państwowej, reklamującego dla niego nawet osobę wspólnego monarchy. Banffy posuwa się dziś dalej jeszcze, niż najskrajniejsza opozycya węgierska. Oburza się nawet na kata Chorwacyi, hr. Khuena Hedervarego i zarzuca mu, że był jeszcze zbyt łagodnym banem tego kraju, któremu odmawia nadto praw osobnego królestwa a pragnie zredukować go do rzędu zwykłego komitatu węgierskiego.

I w tej zmianie osobistych poglądów i dążności politycznych Banffyego mieści się rozwiązanie zagadki niespodziewanego jego zmartwychwstania. Zrozumiał on ducha czasu, panującego dziś na Węgrzech, przyswoił sobie jego aspiracye i tendencye i tem toruje sobie drogę do nowej wielkiej roli politycznej. Czuje on przy tem dobrze, że duch ten rozwinie się jeszcze potężniej i wobec tego stara się przelicytować jego wyznawców jeszcze dalej sięgającymi postulatami.

I na tem polega ogromna doniosłość tego ponownego pojawienia się Banffy'ego na arenie politycznej na Węgrzech. Szowinizm narodowy staje się tam naprawdę panem sytuacyi i zasadą państwową, która góruje nad wszelkiemi innemi. Uległ mu już zupełnie Apponyi, obecnie Banffy wdziera się po nim ponownie na stracone dawniej szczyty, podczas gdy Tisza boryka się z nim bezsilnie. Z tym szowinizmem musi się dziś liczyć Austrya, bo grozi on jej zupełnym przewrotem wewnętrznych stosunków, przeciwko szowinizmowi temu zerwać się muszą do obrony wszystkie niemadziarskie narodowości krajów korony św. Szczepana, gdyż zapowiada on im zupełną zagładę. Od strony stepów węgierskich gromadzą się czarne chmury, zrywa się wicher, przepowiadający wielką burzę, a burza ta może do głębi wstrząsnąć podstawami obecnej austro-węgierskiej monarchii.

Kółka rolnicze w r. 1903.

W tych dniach odbywał się w Przemyślu doroczny zjazd ogólnej Rady galicyjskiego „Towarzystwa kółek rolniczych“. Wydane przez centralny zarząd sprawozdanie Towarzystwa za rok ubiegły stwierdza bardzo pomyślny rozwój tej ważnej organizacyi. Jednym z najwymowniejszych objawów jej żywotności, a zarazem dowodem, że działalność Towarzystwa znajduje uznanie w szerokich kołach naszego włościaństwa, jest fakt, że w tym roku powstało 96 nowych kółek, a mianowicie: w 22 powiatach po jednym, w dwunastu po dwa, w ośmiu po trzy, w trzech (rudeckim, łańcuckim i zbaraskim) po cztery, w jednym (jasielskim) pięć, i w jednym (lwowskim) aż dziewięć nowych Kółek.

Sprawozdanie ze swych czynności w roku 1903 nadesłało 972 Kółek z 72 powiatów. — Kółka te liczą razem 44.188 członków, a odbyto w nich w tym roku ogółem 16.944 zebrań, co dowodzi, że członkowie bynajmniej nie gnuśnieją w bezczynności.

Wartość własnych budynków Kółek wzrosła o 18.182 koron, na 568.471 koron. Sklepów, prowadzonych na własny rachunek, posiadają Kółka 459, oddanych w dzierżawę 278. Niepomyślny na pozór takt, że udziały złożone na przedsiębiorstwa handlowe zmniejszyły się w roku 1903 o blisko 40.000 koron, bo z 420.031 w r. 1902 zeszły na 381.145, tłomaczy sprawozdanie w ten sposób:

„W rachubę wziąć należy, że w wysokości udziałów zachodzić muszą corocznie fluktuacye. Gdzie powstaje dopiero przedsiębiorstwo, tam członkowie wysilić się muszą na znaczniejsze wpłaty; gdzie już byt swój ugruntowało i wytworzyło sobie rezerwy, tam członkowie przeprowadzają redukcyę udziałów, szczególniej wyższych, albo zwracają udziały członkom w całości. Cyfra udziałów, podana w sprawozdaniu, odnosi się zatem tylko do chwili obecnej. Gdyby wzięto w rachubę wszystkie kwoty udziałów, wpłacone przez członków od powstania pierwszego Kółka rolniczego, z pewnością przekroczylibyśmy milion koron. Nie zaimponuje cyfra ta obcym, lecz ci, co znają stosunki krajowe, co wiedzą, jak trudno u nas wśród ubogiej ludności o grosz, ci przyznać muszą, że w tym kierunku niezwykłe odnieśliśmy wyniki.“

Działalność handlowa Kółek zagarnia także we wzrastającej mierze przedsiębiorstwa wyszynkowe. Liczba Kółek, prowadzących wyszynk wina, wzrosła z 366 na 379, liczba Kółkowych wyszynków napojów słodzonych z 154 na 193, a dzierżawionych propinacyj z 38 na 39.

Jak silnie rozbudził się wśród Kółek ruch rolniczy, jak dodatnio oddziaływają one na poprawę stosunków gospodarczych, wykazują następujące liczby:

Kółka rolnicze sprowadziły

	w r. 1902	1903
Nasion za	97.316 K	140.403 K
Maszyn i narzędzi roln. za	50.666 „	63.915 „
Drzew owocowych za	2.512 „	3.286 „

Jedynie nawozów sztucznych zakupiono w Kółkach w roku ubiegłym za kwotę o 50.000 K, mniejszą od roku poprzedniego, bo tylko za 204.290 K wobec 252.889 w r. 1902.

Drenowanie przeprowadzono na 1293 morgach.

Zarząd główny Kółek poświęca także baczną uwagę szerzeniu oświaty wśród członków. Dzięki jego staraniom, a także dzięki wzrastającemu zamiłowaniu do czytania u członków, liczba dzieł w bibliotekach Kółek wzrosła z 63.043 na 65.552, liczba abonowanych przez Kółka czasopism z 2256 na 2450.

To byłyby główne cyfry, wykazujące wzrost i rozwój Kółek. Z działalności głównego zarządu przytaczamy jeszcze następujące szczegóły:

Zarząd główny dopomagał Kółkom do czynienia doświadczeń z różnemi odmianami zbóż, jak i doświadczeń nawozowych na łąkach i pastwiskach. W roku ubiegłym dokonano takich nawozowych doświadczeń 9, na rok bieżący urządzono nowych 28. Wprowadzono także po gospodarstwach włościańskich uprawę mniej znanych lub nieznanych roślin. Starano się o ulepszenie co do obornika, a ubocznie nadto o podniesienie hodowli kóz, hodowli drobiu i królików, o rozpowszechnienie siewników rzędowych na małej własności i t. d.

Dalszym polem działalności zarządu głównego było rozciąganie opieki i utrzymywanie kontroli nad przedsiębiorstwami handlowemi Kółek rolniczych, czuwanie nad należytem zużytkowaniem dorobku, z tych przedsiębiorstw pochodzącego. W roku 1903 było czynnych trzech lustratorów handlowych, którzy przeprowadzili razem w ciągu roku lustracye 570 Kółek rolniczych, a nadto celem dostarczenia sklepom Kółek rolniczych uzdolnionych sklepikarzy, odbyły się praktyczne kursa handlowe w Czernichowie. W r. 1903 dostarczyła szkoła 23 sklepikarzy.

Ważną jest kwestya, ilu kierowników Kółek pochodzi ze stanu włościańskiego? Otóż w roku ubiegłym stanowili włościanie wśród prezesów Kółek 53·3%, wśród zastępców 74·4, a wśród sekretarzy 63·9%.

Zarząd kończy swoje sprawozdanie następującemi uwagami:

W krótkim zarysie działalności Towarzystwa w r. 1903 jest mowa jedynie o dodatnich stronach organizacyi Kołek, o tych objawach, co radość i pociechę budzą i do dalszej pracy krzepią. Nie wspomniano o przeróżnych usterkach, niedomaganiach i wadach, wywierających niejednokrotnie swój wpływ szkodliwy. Że w Towarzystwie Kółek rolniczych są i słabe strony, wie o tem zarząd dobrze, a znając je dokładnie, stosuje środki zaradcze i wytrwałą pracą usuwa chwasty, co pole głuszą. I właśnie to jest zasługą Towarzystwa, że wskazując dobre i szlachetne cele i podniecając do zbożnej pracy, ostrze tych wad ściera i urabia nowych ludzi.

W tej zacnej pracy życzymy Kółkom i nadal jak najlepszego powodzenia.

Lichwiarskie gniazdo.

I.

Z powodu niebywałej lichwy, uprawianej przez Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności „Własna Pomoc“ w Krakowie, podniosły słusznie krakowskie dzienniki głos oburzenia i napiętnowały w sposób odpowiedni lichwiarski proceder tegoż Towarzystwa.

Dyrekcya „Własnej Pomocy“ rozrzuciła po Krakowie i wysłała na prowincyę przeważnie do osób ze sfer inteligencyi drukowane „Wyjaśnienie“, w którem przedstawia się jako „ofiarę niegodnych napaści, w których główną rolę odegrały pobudki polityczne i osobiste“ — a członków dyrekcyi przedstawia jako ludzi „poświęcających się bezinteresownie dla dobra publiczności, stwarzających dla ludzi szczególnie korzystny i wprost dobroczynny kredyt“.

Mając w ręku to wyjaśnienie dyrekcyi, statut Towarzystwa oraz skrypt dłużny, zeznawany przez zaciągających we „Własnej Pomocy“ zaliczki pożyczkowe — przedstawiamy tę „dobroczynną filantropię dyrektorów“ „Własnej Pomocy“ we właściwem świetle. — „Własna Pomoc“ ma trojakiego rodzaju członków:

a) Członków zwykłych, wpłacających od razu gotówką zdeklarowane udziały, przyczem każdy udział wynosi 260 kor.; od takich z góry wpłaconych udziałów statut z góry przyznaje członkom 5 prc. od sta (§. 12 statutu).

b) Członków, wpłacających zdeklarowany udział 260 kor. wkładkami tygodniowemi po 1 kor., przyczem ci członkowie, w razie nieregularnej wpłaty wkładek udziałowych, płacą procent zwłoki po 2 hal. tygodniowo od każdego udziału tygodniowo nie spłacanego, czyli 1·04 kor. rocznie, a że 1 koronę płaci się tygodniowo na udział, przeto od 1 korony za rok płaci członek aż 104 prc.; jeśli członek zalega z zapłatą wkładek tygodniowych przez trzy miesiące, wtenczas dyrekcya ma prawo (§. 12 stat.) uznać wpłacone wkładki za przepadłe na rzecz funduszu rezerwowego, członek zostaje wykluczony z towarzystwa i traci wszelkie prawa do niego, a fundusz rezerwowy może być rozdzielony tylko w razie rozwiązania towarzystwa pomiędzy członków, należących do towarzystwa, w chwili jego rozwiązania. — Tu więc ma dyrekcya pole do ogromnych nadużyć, do teroryzowania i gniecenia swoich członków, o ile wkładek tygodniowych udziałowych regularnie nie płacą.

W tych dniach doniosła nam pewna osoba, znana powszechnie w Krakowie, a należąca do sfer lekarskich, że postanowiła przed 3 laty składać sobie dwa udziały po 260 kor. ratami tygodniowemi, nie zaciągając wcale pożyczki. Przez 4 lata upłacała wkładki dość regularnie, a w ostatnim piątym roku wyjechała na świeże powietrze i przez trzy miesiące nie płaciła wkładek tygodniowych. Przypomniawszy sobie wkładki, chciała sprawę uregulować i podnieść sobie upłacone wkładki, choćby bez procentu. Każda uczciwa instytucya zwróciłaby te wkładki, lecz dyrekcya, mając za sobą lichwiarski statut, oświadczyła, że owa osoba właściwie wszystko straciła z powodu nieregularnego spłacania wkładek udziałowych (§. 12 stat.) i dopiero po długich prośbach i zachodach wypłaciła owej osobie część wpłaconych udziałów, urwawszy jej z wpłaconych już wkładek przeszło 120 kor., przyczem oświadczyła, że wkładki częściowo zwraca tylko z grzeczności. Nie jestże to istny rozbój finansowy?

c) Wprost na łaskę i niełaskę „Własnej Pomocy“ zdani są członkowie, stający się z przymusu członkami, bo pożyczają pieniądze. Chcący zaciągnąć pożyczkę w „Własnej Pomocy“, musi przedewszystkiem być członkiem i zdeklarować wpłatę tylu udziałów po 260 kor., aby one odpowiadały pożyczce. Pożyczka ta nazywa się statutowo „zaliczką na zgłoszony udział, a nie może ona wynosić więcej nad 300 kor. na jeden udział. Kto więc chce pożyczyć 300 kor., musi zdeklarować udział na 260 koron, kto chce pożyczyć 600 kor., musi zdeklarować dwa udziały razem na 520 kor. i t. d. (§. 16 stat.).

Jeśli ktoś bierze zaliczkę 300 K na jeden zdeklarowany przez siebie udział 260 K wynoszący, ten musi zapłacić: wpisowego 2 K, 1% do funduszu rezerwowego, czyli 3 K, a nadto co tydzień przez 5 lat wpłacać po 1 K na spłatę zdeklarowanego udziału 260 K (§ 12 statutu), oraz co tydzień płacić od każdych powziętych tytułem zaliczki, 100 K po 16 h, czyli od 300 K zaliczki 48 h tygodniowo do funduszu uzupełniającego. Dyrekcya „Własnej Pomocy“ przyznaje w swojem sprawozdaniu, że ten dodatek tygodniowy jest właściwie procentem od udzielonej zaliczki 300 K, a że go członek zaliczkę pożyczkową biorący musi opłacać przez 52 tygodnie co roku, przeto rocznie opłaca z tego tytułu procentu 24 K 96 h, co w stosunku do zaliczki 300 K odpowiada stopie procentowej $8^{32}/_{100}$. Jeśli jednak do tego dodamy wpisowe 2 K i 1% na fundusz rezerwowy w kwocie 3 K, to roczny procent od kwoty 300 K wynosi w pierwszym roku 29 K 96 h i odpowiada stopie procentowej 10% na wypadek, gdyby członek w ciągu całego roku nic nie upłacił na spłatę zaliczki, względnie zdeklarowenego udziału.

Ale członek obowiązany jest spłacać zaliczkę 300 K ratami tygodniowemi po 1 K, a jeśli ją spłaca regularnie tygodniowo, to po upływie 5 lat dyrekcya może uznać (ale nie musi, § 15 stat.), że przez spłatę zaliczki spłacony został zdeklarowany przez członka udział w kwocie 260 K.

W ten sposób zaliczka 300 K przez wpłatę rat tygodniowych zmniejsza się w kapitale o koronę każdego tygodnia, czyli z końcem pierwszego roku zmniejsza się do kwoty 248 K, z końcem drugiego roku zmniejsza się do kwoty 196 K, z końcem trzeciego roku zmniejsza się do kwoty 144 K, z końcem czwartego roku zmniejsza się do kwoty 92 K, a z końcem piątego roku zmniejsza się do kwoty 40 K.

Tymczasem „Własna Pomoc“ przez całe pięć lat pobiera, bez względu na upłatę zaliczki, stale po 48 h tygodniowo, czyli po 24 K 96 h rocznie, a łącznie za 5 lat 124 K 80 h. Biorąc wzgląd na upłatę zaliczki i na resztę zaliczki z końcem pierwszego roku kwotę 248 K wynoszącą — to w pierwszym roku przy zapłacie procentu 24 K 96 h rocznie stopa procentowa wynosi od $8^{32}/_{100}$ do przeszło 10%, wliczając jednak wpisowe 2 K i 3 h na fundusz rezerwowy — to kwota roczna 29 K 56 h przedstawia w stosunku do kapitału 300 K w ciągu pierwszego roku procent 9 do 12. Z końcem drugiego roku resztująca zaliczka wynosi 196 K, a kwota procentowa 24 K 96 h przedstawia w ciągu roku procent od 10 do $12^1/_2$. — Z końcem trzeciego roku resztująca zaliczka wynosi 144 K (bo co roku upłaca się na spłatę zaliczki 52 K) — a roczna kwota procentowa 24 K 96 h — przedstawia w ciągu tego roku stopę procentową od $12^1/_2$ do przeszło $17^1/_2$%. Z końcem czwartego roku resztująca zaliczka wynosi 92 K, a roczna zapłacona kwota procentowa 24 K 96 h przedstawia w ciągu tego roku stopę procentową od przeszło $17^1/_2$% do przeszło 27%. Z końcem piątego roku resztująca zaliczka z pierwotnych 300 K wynosi 40 K, a rocznie zapłacona kwota procentowa 24 K 96 h przedstawia w ciągu tego roku stopę procentową **od przeszło 27 do przeszło 62 proc.** Dokładność tych cyfr każdy, umiejący rachować, z ołówkiem w ręku stwierdzić może. Ta stopa procentowa zwiększa się jeszcze kwotą 2 h tygodniowo, jaką członek z powodu nieregularnej zapłaty wkładek tygodniowych od każdego udziału tygodniowego w ciągu roku płacić musi. Ten procent zwłoki wynosi 1 K 04 h rocznie od 1 K, czyli aż 104%.

Echa wojenne.

(Trzechdniowe walki w wąwozie Dalin. — Deszcze i powodzie. — Śmiała opinia ks. Uchtomskiego).

Niemirowicz Danczenko, znany korespondent wojskowy dzienników rosyjskich pisze:

„Japończycy w sile 36 batalionów piechoty, 200 górskich i 23 polowych szybkostrzelnych dział zwrócili się 28 czerwca przeciw naszym wojskom, stojącym w wąwozie Dalin. Oddziały Japończyków posuwały się naprzód powoli, ledwie dającemi się zauważyć, wądołami, odwracając naszą uwagę silnemi podjazdami, które atakowały nas i cofały się natychmiast. Południowe pozycye w wąwozie zajmowało 6 naszych batalionów i dwie baterye. Dnia 28 czerwca pojawili się Japończycy; zrazu przypuszczać było można, że posuwają się naprzód tyl-

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

3) (Ciąg dalszy).

— Słyszała krzyki we wsi, strzały, nie spała, i zamiast pobudzić parobków, pospieszyć na pomoc...

— Ot, już wiem Michale Władysławowiczu — zaśmiał się zadowolny — jadę natychmiast do niej z Prosiakowem.

— Po cóż jedziecie? — wzruszył paroch ramionami — tu zawołać... cóż ona lepszego od innych?

— Zawsze szlachcianka Zwielewiczowa, a wiecie, miałem kolegę tego nazwiska, służąc w wojsku...

— Czy był prawosławny?

— Tak, naszej wiary, ot dziwne spotkanie nazwisk... tak pojadę, by wszystko na miejscu.

— Hm... jedźcie więc z Prosiakowem, a wstąpcie do mnie.

— Z przyjemnością.

Przyjęła go we dworze sama pani w swoim gabinecie.

— Ot madame, ja przyjechał do was dla zrobienia protokółu w sprawie strażnika.

— Rzecz bardzo prosta — odpowiedziała tonem zimnym — uciekał, wlazł w kadź z wodą, prosił, by go ratować i puściłam go do cze-

— Dla was madame prosta rzecz — uśmiechnął się złośliwie — no, nie dla mnie... czy madame spała, gdy on pukał w okno?

— Nie. Słyszałyśmy z córką krzyki we wsi, strzały... byłyśmy niespokojne, nie mogłyśmy usnąć.

— To i dobrze, tak madame przyznaje, że słyszała krzyki i córka także?

— Tak jest — odpowiedziała, lekko zmieszana, w obawie, że powiedziała coś niewłaściwego.

— Nu, a dalej... tak psy ujadały? Co?

— Tak jest.

— A potem strażnik wołał, prosił o pomoc, budził ludzi... ot dziwno, że wszyscy posnęli, ale madame i córka słyszały wszystko... co?

— Strażnik pukał i puściłam go do domu.

— No, nie w tem rzecz — uśmiechnął się — słyszeliście, madame, krzyki, strzały, tak waszym obowiązkiem było zebrać ludzi i ratować.

— Nie wiedziałam... nie rozumiałam tych krzyków i przyczyny.

— Na kogoż we wsi krzyczą, toż nie na swoich... Kto strzela? U nich przecież strzelby niema, tak strażnicy bronili się, czy to nie jest jasne?

— Nie przyszło mi to na myśl.

— No, ja wiem, dlaczego — uśmiechnął się — wy, madame, Polka, to byliście radzi, że tych psów strażników biją... co?

— Jednak uratowałam jednego.

— Bo musieliście — zaśmiał się — byłby wam okna porozbijał.

Zwielewiczowa z żalem pomyślała, iż nie usłuchała rady Broni, by nie ratować strażnika, postanowiła jednak bronić się i rzekła:

— Prosił, błagał, uratowałam go, a teraz pan naczelnik oskarża mnie.

— Czy wy, madame, nie macie parobków? służby?... Psy wasze pogryzły mu buty, poszarpały mundur.

— To nie z mojej winy, sam wbiegł do dworu.

— Bo jakże miał ująć i związać zbuntowanych, toż tylko przy pomocy dworu.

— Do tego nie jestem zobowiązana.

— Nu, dobrze, zobaczymy, madame... a teraz niech przyjdą ci, którzy widzieli strażnika w izbie... i wasza córka, madame, muszę przesłuchać wszystkich.

— Dobrze, panie naczelniku, ale powtarzam jeszcze raz, że jestem niewinna.

— Zobaczymy.

Pani poszła zawołać służbę, uwiadomiła Bronię i kazała przygotować jedzenie, picie, by ułagodzić surowość naczelnika straży ziemskiej.

Po przesłuchaniu całej służby, obejrzeniu kadzi, okna, kazał służącej, by przyszła Bronia do gabinetu.

Zamiast niej weszła Zwielewiczowa i spytała uprzejmie:

— Jakiż rezultat śledztwa?... Wszak wszyscy potwierdzili moje słowa?

— Widzę, madame, że wy pouczyliście waszą służbę, co ma zeznawać... ale zawsze, madame, pozostaje waszą winą, że nie udzieliliście pomocy strażnikom napadniętym, mimo iż sami przyznajecie, że słyszeliście krzyki i strzały, temsamem jesteście współwinni zbrodni napadu... Następnie, gdy strażnik Prosiakow podprowadził rozmyślnie chłopów, by ich złapać, zastał bramę zamkniętą, psy pospuszczane i wszyscy rozmyślnie udawali, że śpią... Wreszcie wy, madame, dopiero pod groźbą przyjęliście zziębniętego i zmarzłego strażnika do siebie.

— Pan naczelnik chyba żartuje — zmusiła się do bladego uśmiechu — przecież ja z dobrej woli otworzyłam mu sama drzwi i przyjęłam go. Bez mej pomocy byłby marzł on do rana, do przebudzenia się ludzi.

— To wasze zdanie, madame, a moje inne — skłonił głowę — a teraz potrzebuję do protokołu waszej córki, madame.

— Dobrze, panie naczelniku, — mówiła głosem rozżalonym — od wyroku pana będę apelowała do pana gubernatora, bo pan naczelnik więcej wierzy strażnikowi, aniżeli mnie i świadkom.

— To wasza wola, madame, możecie sobie apelować... a wasza córka?

— Zaraz przyjdzie... może pan naczelnik pozwoli coś przekąsić... proszę do jadalnego pokoju...

— I owszem, madame, — uśmiechnął się przyjaźnie — przy stole rozpytam waszą córkę.

Na stole były tylko dwa nakrycia, a Zwielewiczowa widząc jego zdziwienie:

— Córka nie jada o tej porze.

— Wolno waszej córce madame nie jeść, ale ona mi potrzebna do protokołu.

— Proszę... siadaj pan... zaraz córka przyjdzie.

Gdy gościa usadowiła i poprosiła by wypił i zakąsił, sama wyszła.

Wróciła za chwilę z chmurną Bronią, która dumnie spojrzała na Kruglakowa i chłodno przyjęła jego powitanie.

Kruglakow oczu nie mógł od niej oderwać, tak podobała mu się Bronia, jej oczy, usta, włosy, figura cała, i patrząc na nią rzekł z westchnieniem:

— Ot żal, że poznajomiłem się z panią w tak smutnych okolicznościach.

— Dla nas nie są one smutne, — odpowiedziała, — my przyzwyczaiłyśmy się, że panowie przyjeżdżacie tylko z wymaganiami różnemi... na śledztwa...

— No, ja nie taki... chętnie bywam po znajomości i zobaczy pani, że przyjadę bez żadnego śledztwa.

— Mówiła mi mama, że pan chce mnie przesłuchać... o co idzie?

— Nu, mamy czas, — uśmiechnął się, — ot smutno, że mama zawiniła.

— Istotnie bardzo zawiniła, bo uratowała od śmierci lub choroby strażnika, a uprzedzałam mamę, by tego nie robiła.

— Broniu! — szepnęła matka z wyrzutem.

— Pani odradzała? — spytał.

— Tak jest... Najlepiej nie mieszać się w takie sprawy, i... uniknęłoby się śledztwa.

— Może pani ma racyę... ale ja byłbym stratny... nie poznałbym pani... Ot, madame, przykro mi że na was jest wina, — westchnął, — nu może się to wyjaśni jakoś, — spojrzał na Bronię, — bo wy madame macie doskonałego adwokata w córce.

— Wierz mi pan, że jestem niewinną w całem tem zajściu, — upewniała Zwielewiczowa.

— Nu, radbym wierzyć... ale Szelągową ukarałem za to, że nie otworzyła drzwi strażnikom, tak i was madame czeka kara, bo gdzież sprawiedliwość? (C. d. n.)

ko nieznaczne ich siły, które zostały zaatakowane przez nasze posterunki, wysunięte o osiem wiorst naprzód. Po pewnym czasie Japończycy się rozwinęli i poczęli nas zasypywać pociskami z dział górskich. Tego dnia straciliśmy około 60 rannych.

Dnia 29 czerwca o godzinie 4 rano, gdy góry tonęły w mgłach, zauważyliśmy w wąwozach na lewo ruch japońskich kolumn, zamierzających obejść nasze pozycye. Zorza zastała szeregi naszych strzelców na szczytach gór. Pośród skał ukazały się nasze rezerwy. Rozgorzał ogień piechoty, do którego wkrótce przyłączył się grzmot dział, starających się odszukać nieprzyjaciela we mgle i wśród zalesionych wąwozów. O godzinie $5^1/_2$ przemówiły japońskie armaty. Pozycye naszych bateryj były tak ukryte w gęstwie leśnej, że niezliczone pociski nieprzyjaciół nie szkodziły nam zupełnie. Po upływie pół godziny, Japończycy sądząc, że nas nie odkryją, przestali strzelać. Na szczyt jednego wzgórza wyjechała na wspaniałych koniach grupa jeźdźców, widocznie sztab japoński, która poczęła rozpatrywać zapomocą lunet nasze pozycye. Granat padł w środek grupy, zabił kilku reszta w popłochu rozsypała się na wszystkie strony.

Na skrzydłach walka stawała się coraz zaciętszą, w szczególności na prawem skrzydle, gdzie nieprzyjaciel rozwinął przeważające siły. Łańcuchy naszej piechoty zasypują szrapnele japońskie. Walka artyleryjska trwa przez cały dzień, ale widocznie z małym rezultatem. W ciągu całego dnia mieliśmy uszkodzone jedno działo i rozbity wóz amunicyjny.

Dnia 30 czerwca o godzinie 6 rano pokazała się w wąwozach japońska konnica, która obeszła nasze prawe skrzydło. Strzały bateryi naszej rozpędziły ją, wkrótce jednak zabrakło nam pocisków(!) Rezerwy nasze poczęły się cofać, zasłaniane łańcuchami strzelców.

Pod datą 2 lipca Niemirowicz Danczenko telegrafuje z Daszicao:

„Górskie wąwozy, wądoły i doliny zalane, powódź uniosła obóz jednego z pułków. Ze szczytów gór spływają potoki, zatapiając dolinki. Wprost zadziwia, jak wytrzymałem jest nasze wojsko, przepędzające noce wśród pól, zalanych wodą. Według wiadomości, napływających ze wschodu, główne kolumny nieprzyjaciół cofnęły się, niewiadomo jednak, w którym kierunku. Obecnie toczymy tylko walkę wśród gór i wąwozów. Do tego potrzeba specyalnego przygotowania, specyalnego nawyknienia do spuszczania się ze szczytów górskich, powodujących zawroty głowy. Japończycy przebierają się za Chińczyków i przedarłszy się przez linię naszych strzelców, rozpoczynają z tyłu zabójczy ogień."

Korespondent dziennika „Nowoje Wremia" pisze, że wylewy są tak gwałtowne w okolicach Liaojangu, że w czasie posuwania się jednej dywizyi utonął jeden człowiek i wiele koni. Innych ludzi trzeba było ratować z narażeniem życia.

W berlińskiej „Volkszeitung" zamieszcza dr Hugo Ganz z Wiednia, który niedawno bawił dla socyalno-politycznych studyów w Rosyi, treść swej rozmowy z pewnym wybitnym księciem rosyjskim. Ganz nie wymienia nazwiska księcia, jakkolwiek rzekomo otrzymał upoważnienie do tego, z jego uwag wnosić atoli można, że był to przyjaciel cara, książę Uchtomski, wydawca „Petersburskich Wiedomosti". Wynurzenia jego są tego rodzaju, że jeżeli rzeczywiście upoważnił dra Ganza do wyjawienia swego nazwiska, podziwiać trzeba jego odwagę.

Książę podnosi bowiem ciężkie zarzuty przeciwko wszechwładnemu w Rosyi czynownictwu, cara zaś przedstawia jako człowieka w gruncie rzeczy dobrego, lecz niezmiernie słabego, ulegającego najrozmaitszym wpływom.

Na pytanie, czy uważa on obecne niezadowolenie w Rosyi za ostre, gwałtowne i politycznie doniosłe, książę odpowiedział: Jest ono bardzo silne i anormalne, to prawda. Nie ma dziś u nas zebrania, kongresu naukowego, zjazdu, któryby nie kończył się polityczną demonstracyą. Więzienia zapełniają się poważnemi i poważanemi osobistościami, deportacye mnożą się, a mimo to coraz nowi ludzie garną się do męczeństwa. Nie łudźmy się atoli! Politycznej doniosłości w tem znaczeniu, że niezadowolenie to mogłoby doprowadzić do rewolucyi, przyznać mu nie można. Na to Rosya jest jeszcze zbyt słabo zaludniona. Pomyśl pan tylko: Chociażby liczba tych niezadowolonych reprezentantów inteligencyi dosięgła 100.000, iluż na każdego przypadłoby jeszcze żandarmów i kozaków, iluż żołnierzy, utrzymywanych kosztem miliardów przeciwko narodowi! Co do mnie, to uważam tylko jedną rewolucyę za możliwą w razie nieszczęśliwego przebiegu wojny: rewolucyę chłopów; ta atoli nie zwracałaby się przeciw rządowi, lecz przeciwko klasie posiadającej i inteligencyi. Nasby mordowano i tępiono, a założyłbym się o to, że policya nietylkoby tej rewolucyi nie zwalczała, lecz przeciwnie jeszcze by ją popierała przeciwko nam, jako swoim przeciwnikom. Tłum zabije każdego, kogo mu się wskaże jako wroga cara, a uważałby mordy takie za pewien rodzaj igrzysk jarmarcznych.

— O ile — pytał dalej dr Ganz — rządy obecne różnią się od dawniejszych i co wywołało to wrzenie?

— Rządy — brzmiała odpowiedź — pogorszyły się jeszcze. Jedno jeszcze mógłbym dać na to wyjaśnienie. Car Mikołaj ma jak najlepsze intencye. Co więcej, uważam go za największego malkontenta. Oddałby on krew swoją, gdyby tylko mógł pomódz swemu ludowi...

— A co książę nazywa kamarylą?

— Dworaków, najwyższe szarże, cały system obecny. Gdyby car nawet pragnął dowiedzieć się prawdy o faktycznych stosunkach, nie usłyszałby jej, bo w tej kamaryli jeden broni drugiego, bo w niej rządzi tylko jeden bożek, a bożkiem tym jest karyera z wszelkiemi legalnemi lub nielegalnemi zyskami.

— Książę uchodzi za przyjaciela cara, czy nie jest mu więc możliwem przełamać tego żelaznego pierścienia czynowników?

— Cóż zdziałać może jednostka przeciwko tysiącom i stuletnim nadużyciom? Car ma charakter nieśmiały, skromny, zbyt dobry. Jak łatwo przy tem jego usposobieniu sparaliżować najlepsze wpływy i rady! Ile zaś wpływów krzyżuje się u dworu!

— Zatem książę nie spodziewa się rychłej zmiany na lepsze?

— Zależy to od woli bożej; jeśli Bóg zechce, znajdzie się ratunek, inaczej nie.

— A konstytucya? czy nie zmieniłaby ona stosunków?

— Liberałowie i radykałowie nasi spodziewają się tego, ja nie. Obawiam się, że biedny, nieszczęśliwy, uciskany lud nasz jeszcze okropniejszą zmuszony będzie przebyć nędzę, zanim Niebo zlituje się nad nami!

Lato na placu boju.

Z Syberyi aż do Władywostoku posiadają meteorologowie codzienne zapiski, sięgające po dzień 25 czerwca, a notowania te wskazują, o ile silniej niż u nas występuje lato w owych dalekich krainach. I tak w drugiej połowie marca przeciętna temperatura poranna wynosiła w Wiedniu $+3·1^0$, w Moskwie $-6·9^0$, w Tomsku $-13·9^0$, w Irkucku $-15·5^0$, a we Władywostoku $-4·9^0$. W kwietniu miał Wiedeń $+8^0$, Moskwa $+1·5^0$, Tomsk $-8·3^0$, Irkuck $-5·8^0$, Władywostok $-3·1^0$. W maju miał Wiedeń $+11·9^0$, Moskwa $+8·6^0$, Tomsk $+8·7^0$, Irkuck $+5·4^0$, Władywostok $+8·5^0$. W czasie od 1 do 25 czerwca przeciętna temperatura poranna wynosiła w Wiedniu $15·9^0$ ponad zero, w Moskwie $10·6^0$, w Tomsku $15·5^0$, w Irkucku $13·4^0$, we Władywostoku $13·4^0$.

A więc od drugiej połowy marca do czerwca temperatura podniosła się w Wiedniu okrągło o $12^3/_4{}^0$, w Moskwie o $17·5^0$, w Irkucku o $28·9^0$, we Władywostoku o $18·3^0$. Już w Petersburgu zadziwia Europejczyka nagłe przejście z zimy do lata. W bieżącym roku od 25 marca do 14 kwietnia spływały lody po Newie; d. 2 kwietnia rano było w Petersburgu $-8·4^0$, ale już dnia 7 kwietnia zaczęły kwitnąć niektóre rośliny. W Irkucku d. 5 kwietnia rano wynosiło zimno $-19·1^0$, a do dnia 2 maja panowały poranne przymrozki. Potem nagle temperatura podniosła się i d. 6 maja skutkiem szybkiego tajania ulice tonęły w błocie.

We Władywostoku, pod szerokością geograficzną Florencyi było dnia 1 maja $-7·5^0$ Celsiusza, nazajutrz temperatura podskoczyła na $+10·6^0$ i przez cały maj wynosiła przeciętnie $+8·3^0$ C. Równie gwałtowne kontrasty panują w Mandżuryi; tylko w południowych jej okolicach mrozy ustępują wcześniej, skutkiem ciepłych prądów powietrza od morza Żółtego. Dnia 24 kwietnia, gdy na jeziorze Bajkalskiem jeżdżono jeszcze saniami, w porcie Artura, położonym o 135 mil dalej na południe, aniżeli Wiedeń, było już ciepło, a dnia 28 kwietnia wojsko zaczęło nosić letnie mundury.

Przyjemna temperatura trwała tylko przez miesiąc maj, z początkiem drugiego tygodnia w czerwcu nastały gorąca i z Liaojangu doniesiono, że w Mandżuryi, skutkiem upałów nastąpiła posucha. Owe suche upały trwały do połowy czerwca, poczem niebo zaczęło się pokrywać chmurami i nastąpiły burze z ulewami, zapowiadające zbliżanie się pory deszczowej.

Nie należy sądzić, że w porze deszczowej trwają opady całemi tygodniami. Podobnie jak w okolicach podzwrotnikowych, dzieje się i w Mandżuryi: codziennie sroży się burza z ulewą, ale codziennie prawie pomiędzy jedną burzą a drugą niebo wypogadza się i słońce świeci. Podczas trzechletnich spostrzeżeń w Gensanie na Korei, a więc w klimacie zbliżonym do mandżurskiego, obliczono, że na lipiec wypada przeciętnie 165 godzin deszczowych, w Czemulpo 115. U nas deszcze w porze letniej ochładzają powietrze, w południowej natomiast Mandżuryi i na Korei panują deszcze „monsunowe", które przychodzą z południowego wschodu, przesyconego gorącą wilgocią. Skutkiem tego powietrze jest parne, przesycone tak silnie wilgocią, że skóra pleśnieje szybko i robactwo mnoży się nadzwyczajnie.

Pora deszczowa da się we znaki obu stronom walczącym, ale Rosyanie więcej prawdopodobnie ucierpią, niż Japończycy. Spożywanie owoców i niedobra woda mogą wywołać epidemie, które posiadają jak najlepsze warunki rozwoju w dolinach, gdzie gorąco i wilgoć powietrza bywają często nie do zniesienia.

Defraudacya Cyfrowicza.

Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego uprasza nas o zamieszczenie następującego pisma:

„Komisya wybrana na zgromadzeniu profesorów i docentów Uniwersytetu w d. 25 czerwca 1904 złożyła dziś do kasy uniwersyteckiej wobec urzędnika c. k. namiestnictwa, wydelegowanego do skontrum tejże kasy, kwotę 46.012 koron 44 hal. na pokrycie deficytu w odsetkach od fundacyi i w funduszach złożonych w tej kasie, stwierdzonego po śmierci sekretarza Uniwersytetu, który kasą tą zawiadywał. Na tę kwotę złożyli się wyłącznie profesorowie i docenci Uniwersytetu, bez udziału jakiejkolwiek osoby z poza Uniwersytetu. Wskutek pokrycia powyższego deficytu, fundacye i fundusze powierzone Uniwersytetowi przez fundatorów, a w części przez młodzież uniwersytecką, nietylko w kapitale, ale i w procentach nie poniosły uszczerbku.

Rektor Uniwersytetu *Krzymuski*".

Jak wiadomo, kwota 46.012 koron, złożona przez komisyę profesorską, nie pokrywa całego deficytu, jaki okazał się po śmierci Cyfrowicza. Ta reszta deficytu dotyczy czesnego i opłat rządowych, które widocznie zostawiono rządowi do pokrycia. „Czas" zaprzecza przy tej sposobności podniesionym z pewnej strony pogłoskom, jakoby hr. Andrzej Potocki pokrył znaczną część deficytu.

Nie biorąc odpowiedzialności za to, co inne dzienniki z powodu tej smutnej sprawy pisały, zastrzedz się musimy z całą stanowczością przeciwko ogólnikowo miotanym insynuacyom „Czasu", jakobyśmy z defraudacyi Cyfrowicza kuli broń przeciw Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, jego profesorom i docentom. Uniwersytet, jako taki, a więc całe grono profesorskie i cała masa uczniów, tego Uniwersytetu obywateli, nie może odpowiadać za braki kasowe, nie mając wpływu na administracyę zakładu. Nie ulega wątpliwości, że pokrycie znacznej i najboleśniejszej, bo funduszów Uniwersytetu dotyczącej części deficytu po Cyfrowiczu, przez grono profesorskie, jest czynem chwalebnym i uznania godnym. Nie wykreśla to atoli z kroniki uniwersyteckiej faktu samej defraudacyi, — jak to „Czas" naiwnie wnioskuje — a tylko usuwa finansowe następstwa zjawiska, zarówno dla nas, jak dla ciała profesorskiego, niesłychanie przykrego i gorszącego.

Pojmujemy, że „Czasowi" nie podoba się wytknięcie przez nas „dwojakiej miary", jaką redaktor „Przeglądu Polskiego", hr. St. Tarnowski, zastosował przy gal. Kasie Oszczędności i defraudacyi Cyfrowicza. „Czas" zapytuje nas, czy „oburzając się tak na tego sekretarza, nie tłomaczyliśmy nigdy innych defraudantów". „N. Reforma" przedewszystkiem zawsze potępiała bezwarunkowo defraudantów, dla nikogo wyjątków nie robiąc. Jeżeli zaś za „tłomaczenie" poczytane ma być określenie okoliczności i celów potępianej defraudacyi, to czemże innem, jeżeli nie „tłomaczeniem" defraudacyi Cyfrowicza muszą być takie wywody „Czasu":

„Uniwersytet zgrzeszył niewątpliwie zbytkiem zaufania i brakiem ścisłej kontroli wobec swego sekretarza, który zawiadywał dochodami kapitałów fundacyjnych winkulowanych i funduszami złożonemi czasowo w kasie uniwersyteckiej. Na wytłomaczenie tego zaufania może posłużyć organizacya władzy uniwersyteckiej, która wskutek wyborów corocznie się zmienia i brak dostatecznej liczby urzędników w kancelaryi senatu, któraby wzajemną ich kontrolę ułatwiała."

I tutaj występuje „podwójna miara" hr. St. Tarnowskiego. Przy defraudacyi w gal. Kasie Oszczędności wykluczono z góry wszelkie „tłomaczenie się" — a w dodatku zbrodnię rozłożono na całe stronnictwo polityczne. Autor artykułu „Czasu" przyznać musi, że nie idziemy jego śladem i chcemy być od niego sprawiedliwszymi. Ale sprawiedliwość także wymaga, aby jednę miarę oceny do wszystkich faktów przykładać.

Kronika.

Kraków, 6 lipca.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum polskiem w Cieszynie (drugi z rzędu) odbył się pod przewodnictwem radcy rządowego dra Wrzala, dyrektora gimnazyum w Bielsku, w dniach 1, 2, 4 i 5 bm. Do egzaminu zasiadało dwudziestu uczniów. Egzamin zdali: Buzek Andrzej, Cienciała Jerzy, Grycz Karol (z odzn.), Handrel Jan (z odzn.), Janoszek Karol, Kokot Franciszek, Kożdoń Paweł, Krucina Jan, Lasota Jan, Michejda Alfred, Michejda Oskar, Sikora Jan, Skaliński Hipolit, Wolf Leon. Pięciu uczniów otrzymało poprawkę z jednego przedmiotu po feryach, jeden uczeń uznany został za niedojrzałego.

Korespondent nasz cieszyński pisze nam z tego powodu:

Uczniowie ci, pierwsi składali maturę w gimnazyum upaństwowionem (zeszłego roku była pierwsza matura w gimnazyum prywatnem. Prz. red.) i nie zawiedli oczekiwania społeczeństwa. Jest to zastęp wzorowych młodzieńców, z których wszyscy, od pierwszego do ostatniego, okazali chwalebne obyczaje, a pilność przeważnie wytrwałą. A ponieważ są to po większej części młodzieńcy ubodzy i dużo z nich uda się do Krakowa na studya uniwersyteckie, przeto godni są zalecenia tamtejszemu społeczeństwu, jako młodzieńcy moralnie zdrowi i zacni.

Rezygnacya prez. Friedleina. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej pod przewod. radcy Klemensiewicza. Referentem był radca Bujak. Większość sekcyi uchwaliła przyjęcie rezygnacyi prezydenta miasta p. Friedleina i przyznanie mu dotacyi rocznej, jako uznanie zasług, w ilości 8 tysięcy koron rocznie. Mniejszość zastrzegła sobie prawo postawienia wniosku w Radzie miejskiej o nieprzyjęcie rezygnacyi prezydenta Friedleina i wysłania specyalnej deputacyi, mającej na celu skłonienie p. Friedleina do cofnięcia swej rezygnacyi.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 6 popołudniu. Na porządku dziennym: Sprawa rezygnacyi prezydenta miasta: powołanie pp. dra Jana Jakubowskiego i Tadeusza Epsteina w miejsce zmarłych radców Hirscha Landaua i ks. Bukowskiego; sprawa statutu emerytalnego artystów sceny krakowskiej.

Nowy sekretarz uniwersytetu Jagiellońskiego. Ministerstwo oświaty powierzyło prowizorycznie kierownictwo sekretaryatu uniw. Jagiell. drowi Janowi Waligórskiemu, inspektorowi podatkowemu w Krakowie.

Zamach morderczy i samobójstwo. Dziś o godzinie 2 popołudniu na placyku przy ujeżdżalni pod Kapucynami w Krakowie stała grupa osób, składająca się z dwóch dziewczyn i jednego młodego mężczyzny. Rozprawiano dość głośno i z ożywieniem. Nagle mężczyzna sięgnął do kieszeni i, wyciągnąwszy rewolwer, wymierzył do jednej z dziewczyn. Ta chwyciła za rękę mierzącego i w oczach przechodniów rozegrała się straszna walka. Dziewczyna trzymała wzniesioną rękę w górze, ale widząc, że szarpiącego się mężczyzny nie zdoła utrzymać, puściła rękę i poczęła z krzykiem uciekać w stronę ulicy Karmelickiej, w którą to stronę już poprzednio uciekła druga dziewczyna.

Rozległ się strzał za dziewczyną, ale strzelający chybił. Nie namyślając się długo, skierował rewolwer do siebie i, strzeliwszy, padł, trafiwszy się w samo serce.

Samobójcą był niejaki Michał Kupisz, ślusarz z zawodu, znany w Krakowie i okolicy złodziej. Kupisz po spełnieniu przed kilku miesiącami kradzieży w fabryce farb Karmańskiego na Dębnikach, zbiegł do Prus, skąd przed kilku dniami z bogatym łupem pieniężnym powrócił. Gnała go do Krakowa tęsknota za „narzeczoną", niejaką Klosówną. Miłość niewieścia nie wytrzymała próby oddalenia; Klosówna zbliżyła się do innego, także znanego policyi amatora cudzej własności i ta zdrada „narzeczonej" wywołała katastrofę, którą opisaliśmy.

Trybunał państwowy w Wiedniu obradował nad zażaleniem dra Jana Kaisera, którego przeniesiono z posady prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach do Krakowa na radcę apelacyjnego. Trybunał odrzucił zażalenie dra Kaisera z powodu niekompetencyi.

Niedzielna wycieczka krakowskiego „Sokoła" do Tenczynka dnia 10 b. m. zapowiada się nader interesująco. Weźmie w niej pierwszy raz udział muzyka pochodowa „Sokoła". Od Rudawy oddział „piechurów" podąży do Tenczynka pieszo. Oddział „kolarzy" zapowiada również wycieczkę w dniu tym do tejsamej miejscowości. Celem należytego przysposobienia zapasów bufetowych, uprasza się przyszłych uczestników wycieczki o wcześniejsze zgłaszanie się po bilety do kancelaryi „Sokoła" w godzinach urzędowych (od 6—9 wieczór), ewentualnie w handlu Zajączka i Lankosza (Rynek gł., linia A-B). Bilety uczestnictwa dla członków 40 hal., dla niečłonków 60 hal. Dzieci do lat 10 płacą połowę.

Operetka lwowska. Ruchliwy i ożywiony repertoar operetki lwowskiej przyniesie w bieżącym tygodniu prócz Offenbachowskiej „Wenecyi w Paryżu", operetkę Pawła Linckiego p. t. „Lysistrata", której premierę dyrekcya naznaczyła na sobotę. Libretto do tej operetki zaczerpnął autor ze znanej komedyi Arystofanesowskiej w przeróbce St. Koźmiana, wystawionej u nas przed kilku laty. „Lysistrata" wystawiona po raz pierwszy przed rokiem w Berlinie, zdobyła od razu wielkie powodzenie i obiegła w ciągu jednego roku wszystkie sceny europejskie. Wspaniałe dekoracye, malownicze kostyumy, a przedewszystkiem wypróbowane już wzorowe wykonanie, obudzi niewątpliwie zainteresowanie publiczności krakowskiej dla tego utworu.

Ze sfer pocztowych. Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia pocztmistrzów i ekspedyentów odbędzie się 16 b. m. o 10 rano w sali hotelu francuskiego we Lwowie. Podania o zapomogi i wnioski można wnosić do 12 b. m. na ręce prezesa Towarzystwa Izydora Kowalewskiego w Rohatynie.

Wiadomości osobiste. P. Władysław Lewinger, koncertmistrz opery warszawskiej, bawi w Krakowie.

Ślub. Wczoraj zrana w kościele Maryackim odbył się ślub dra B. Gerżabka, dyrektora szpitala w Husiatynie z p. Stefanią Christofori.

Sprawy podatkowe. Administracya podatków w Krakowie ogłasza, że regestr powszechnego podatku zarobkowego (I i II kl. okręgu Izby handlowo-przemysłowej, tudzież III i IV kl. okręgu Kraków-miasto) przeglądać można w administracyi przez dni 14, t. j. do dnia 17 b. m. włącznie od godziny 9 do 1 przed południem (Warszawska. 4, II piętro, drzwi Nr 18).

Tytuł radców cesarskich otrzymali jeszcze jako ławnicy obywatelscy tutejszego sądu handlowego pp.: Krupiński Karol, Porębski August, Sobolewski Ignacy i Strzyżowski Józef.

Wycieczka włościańska z pod Bochni. Jutro o godz. 5 rano przybędzie do Krakowa na dzień jeden wycieczka włościańska z Chełma pod Bochnią. Wycieczce w ilości 200 osób obojga płci przewodniczy proboszcz ks. kan. Albin. — W niedzielę o godzinie 8 rano przybędzie wycieczka włościańska z okolic Sambora.

Próba wytrzymałości belki. Wczoraj o godz. 11 przed południem przy ulicy Szujskiego rozpoczęła się próba obciążania żelazno betonowej belki systemu Pulfera-Bidala, wykonana przez przedsiębiorcę robót żelazno betonowych p. Teodora Kołakowskiego. Próba zgromadziła licznych przedstawicieli sfer techniczno-przemysłowych, delegatów Rady powiatowej, namiestnictwa, ministerstwa wojny i liczne grono właścicieli domów. Belka wykazała nadzwyczajną wytrzymałość przy sześciokrotnem obciążeniu pokazały się dopiero drobne rysy. O godz. 7 dalsze obciążanie belki przerwano, poczem zgromadzeni udali się na miejsce fabrykacyi betonowych odlewów na ulicę Garncarską. Dzisiaj ma nastąpić obciążanie belki, aż do jej załamania się.

Schwytanie rabusia. Wczoraj aresztowano na żądanie Mikołaja Kowalczyka niejakiego Jana Siepiorę, wyrobnika, liczącego 30 lat, rodem z Krakowa. Mikołaj Kowalczyk, rodem z powiatu czortkowskiego, powracając z Prus, przyszedł do Krakowa w dniu 13 maja i poszukiwał zajęcia. Na Rynku o godz. 10 rano Kowalczyk spotkał Siepiorę w towarzystwie drugiego mężczyzny, którzy zaproponowali mu za wynagrodzeniem znalezienie posady. Z razu oprowadzano Kowalczyka po mieście i gdy tu posady z powodów nieokreślonych bliżej nie można było znaleść, wyprowadzono go pod Prądnik Czerwony pod pozorem otrzymania miejsca fornala we dworze i tu w lasku „Metz" zwanym, ograbiono go z pugilaresu zawierającego 14 koron. Na krzyk broniącego się Kowalczyka nadbiegli ludzie i ocalili go przed grabieżą. Wczoraj Kowalczyk, przechodząc przez Rynek główny, poznał Siepiorę i kazał go aresztować. Zbrodniarza odstawiono do aresztów policyjnych.

Z Izby sądowej. Dzisiaj odbyła się rozprawa przed trybunałem apelacyjnym o obelgę, wyrządzoną dr Heskiemu podczas rozprawy sądowej przez dra Szalaya. Ze strony dra Szalaya stawał dr Csesnak, który podnosił niestosowność postępowania dra Heskiego, przez skierowanie sprawy na drogę sądową, mającego przecież trybunał koleżeński. Dr Kahane, zastępca dra Heskiego, domagał się podwyższenia kary, wychodząc z założenia, że sąd wziął pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące, jak: przyznanie się, rozdrażnienie, a nie uznał okoliczności obciążających, jak to, że obelga była wypowiedziana w sądzie. Trybunał po krótkiej naradzie zatwierdził wyrok sądu powiatowego, opiewający na 2 dni aresztu, ewentualnie zmienionych na grzywnę 80 koron.

Urzędy pocztowe weszły w życie 16 b. m. w Węglówce (Krosno), w Berezowie wyżnym (Peczeniżyn), w Rzeszowie (Bochnia).

Teatr krakowski w Zakopanem. W tych dniach artyści nasi, w pełnym prawie komplecie, wyruszają na sześciotygodniowy sezon do Zakopanego, gdzie dnia 15 lipca b. r. w sali hotelu „Morskie Oko" rozpoczynają kampanię letnią „Weselem" Stanisława Wyspiańskiego. Liczna i doborowa drużyna, składająca się z pierwszych i najlepszych sił teatru krakowskiego, pod wodzą znanego zaszczytnie ze swej działalności na polu reżyseryi, p. Adolfa Walewskiego, odegra szereg utworów dramatycznych, cieszących się rozgłośną sławą nietylko na scenach polskich, ale również i zagranicą. Na pierwszem miejscu stoją nieśmiertelne dzieła naszych wieszczów: Mickiewicza i Słowackiego, oraz pełny cykl utworów największego poety doby obecnej, Stanisława Wyspiańskiego. Artyści krakowscy pragną zapoznać całą Polskę, goszczącą w Zakopanem, z dziełami tego mistrza. „Wesele", „Wyzwolenie", „Bolesław śmiały" i „Warszawianka" grane będą w tej samej obsadzie, co w Krakowie. Z lżejszej literatury zawiera teka reżyserska arcyzabawną, nową komedyę trzyaktową p. t. „Ach, to Zakopane!", w opracowaniu p. Adolfa Walewskiego, w której na lokalnem tle ukazuje się szereg znanych w Zakopanem osobistości, treść zaś stanowią pocieszne przygody donżuana-warszawiaka w uzdrowisku tatrzańskiem. Szeregu niegranych nigdzie nowości dopełnią: E. Libańskiego: „W katordze", Shav'a: „Wódz", Najdionowa: „Nr 13" i wiele innych. Teatr zaopatrzony jest w bogate i stylowe kostyumy z szatni teatru miejskiego w Krakowie. Obok bardzo niskich cen administracya teatru wprowadza jeszcze bilety abonamentowe w seryach po sześć dowolnych przedstawień o 25% taniej. Należy się spodziewać, że liczna publiczność poprze gorąco artystyczne usiłowania naszej drużyny i przyczyni się do utrzymania pierwszorzędnego, stałego letniego teatru w Zakopanem.

Zabobon. Z Jarosławia donoszą: Z początkiem wiosny powiesił się w Radawie na sośnie Iwan Jakimiec. Ludzie wynaleźli powód teraźniejszej posuchy w okoliczności, że wisielca pochowano w tem samem ubraniu, w którem życie sobie odebrał. — Zwołano radę i naczelnik gminy Ignacy Kołoda orzekł, że należy trupa wykopać i ubranie jego tudzież sosnę, na której się obwiesił, spalić. Uchwałę wykonano. Zwłoki, znajdujące się w pełnym rozkładzie, wydobyto, odzież zdjęto i spalono. Spaleniu sosny zapobiegł leśniczy Senenka. Sprawą zajął się sąd.

Z Krosna piszą nam: Po 3-letnich usiłowaniach tutejszego Koła Tow. „Szkoły ludowej" stanął na kresach nowy posterunek, mający krzepić ducha narodowego, podtrzymywać polskość, a utrwalać wiarę przodków naszych. Kaplica i szkoła w Hucie Polańskiej zbudowana. Dzieło to, dokonane dzięki ofiarności publicznej, jest już gotowe i czeka tylko poświęcenia, aby rozpocząć swą chrześcijańską, obywatelską i cywilizacyjną misyę. Poświęcenie nowej szkoły odbędzie się w tych dniach; o terminie doniesiemy.

Samobójstwo obłąkanego. Z Jarosławia donoszą: Jakób Gregoczy, czeladnik kołodziejski, u którego lekarz miejski Turzański rozpoznał zboczenie umysłu, ale odstawienie go do zakładu w Kulparkowie do drugiego dnia odłożył, powrócił pod mieszkanie tego lekarza i brzytwą podciął sobie gardło przed jego drzwiami.

Brody. Namiestnictwo zatwierdziło wybór zastępcy burmistrza dra Rittla, przeciw którego wyborowi, jako sekretarza Izby handlowej, wniesiono protest.

Zmarli.

Władysław Engl, urzędnik pocztowy, przeżywszy lat 28, zmarł dnia 2 bm.

Adolf Kwiatkowski, em. kapitan, rewident kolei państw., przeżywszy lat 69, zmarł dnia 4 b. m.

Ze świata.

Pomnik Dygasińskiego w Ojcowie. Dziś odbyło się w Ojcowie w obecności licznego grona miejscowej inteligencyi, oraz przybyłych z Warszawy i Krakowa przyjaciół, odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej, wzniesionej na cześć powieściopisarza Adolfa Dygasińskiego. Tablicę pamiątkową w kształcie piramidy z medalionem, którą wmurowano w jednę ze ścian skalnych otaczających dolinę Ojcowa, wykonał artysta-rzeźbiarz z Warszawy p. Czesław Makowski. Na obchód, który wypadł bardzo pięknie, przybyli między innymi z Warszawy pp. Sygietyński, M. Białowiejski, Mieczyński, z Krakowa Artur Gruszecki. Obecna była także jedyna córka ś. p. Dygasińskiego.

O tytuł inżyniera. Studenci wydziału techniczno-lasowego w Akademii ziemiaństwa w Wiedniu uchwalili dołożyć wszelkich starań, aby należący się im tytuł inżynierów uzyskał moc prawną.

Wybuch maszyny kolejowej. Jak to wczoraj doniósł telegraf, na dworcu St. Lazare w Paryżu rozsadzony został kocioł maszyny parowej o godz. 11 przed południem. Główny dworzec kolei zachodniej St. Lazare leży w środku miasta Paryża i ciągnie się od Asnièrs aż do gmachu opery wielkiej. Wybuch kotła nastąpił pośród straszliwego huku, który wywołał popłoch w całej dzielnicy „de l'Europe". Dwa olbrzymie bloki żelaza, pochodzące ze ścian kotła, zostały wyrzucone ponad dach hali pakunkowej; wzniosły się do wysokości czwartego piętra, pomimo że tor kolejowy leży w zagłębieniu na 6 metrów poniżej poziomu ulic, i zniszczyły czwarte i piąte piętro domu pod l. 4 przy ulicy de Berne. Inne kawałki kotła, wzniósłszy się bardzo wysoko, skutkiem wybuchu, spadły na Pont de l'Europe, most, który pokrywa na wielkiej przestrzeni zagłębienie z torem kolejowym. Na moście tym zbiega się 7 ulic. Wstrząśnienie było tak silne, że czuć je było w odległości 500 metrów na placu Clichy, gdzie pasażerowie spadali z dach tramwajowych wagonów. Na ulicy [illegible] dącej wzdłuż toru kolejowego, zostały wybite wszystkie szyby w kilkunastu domach. W jednym z ogrodów przy tej ulicy znaleziono odłamki szyn. Kawałki rury kotłowej, ważące do 30 kilogramów, spadły na odległą ulicę Clapeyron. Pociąg kolei, jadący z Anteuil, którego pierwsze wozy przybyły pod most de l'Europe w chwili wybuchu, doznał silnego wstrząśnienia, a pod naciskiem powietrza popękały szyby nawet w ostatnich wagonach. Paniczne przerażenie ogarnęło całą służbę na dworcu i mieszkańców dzielnicy. Po długim dopiero czasie spostrzeżono w całej pełni dzieło zniszczenia. Niektóre domy przy ulicach „Constantinople", „de Rome" i „de Berne" zostały uszkodzone silnie i spustoszone, jak gdyby pod działaniem granatów. W domu pod l. 62 przy ulicy „de Rome", gdzie mieszka wdowa po Zoli, wybuch zrządził wielkie spustoszenia. Kocioł rozleciał się na 5 kawałków, które spadły bądź na dworzec, bądź na sąsiednie ulice. Najbardziej ucierpiały domy przy ulicy „de Berne", a zwłaszcza dom pod l. 3, którego fasada pod gradem pocisków runęła na ulicę. Z całej maszyny pozostała tylko platforma na połamanych kołach. Liczba rannych, wedle dotychczasowych obliczeń, wynosi 26, życia nikt nie stracił, chociaż wiele osób odniosło niebezpieczne uszkodzenia ciała.

Strejk krawców w Budapeszcie przybiera coraz większe rozmiary. Stowarzyszenia krawców z Wiednia i Prośnity nadesłały do Budapesztu telegramy z zawiadomieniem, że na czas trwania strejku nie będą przyjmowały zamówień z Budapesztu.

Pożar fabryki. Z Belgradu telegrafują: W Paracin zgorzała fabryka sukna firmy „bracia Münd". Szkoda wynosi $1^1/_2$ miliona franków.

Pożar lasów. Londyńska „Daily Cronicle" donosi z Halifaksu pod datą wczorajszą, że od kilku dni sroży się wielki pożar lasów w Sydney na wyspie Cape Breton. Ogień zbliża się do miasta. Szaleje orkan. Niebezpieczeństwo jest wielkie.

Pożar magazynów zboża. W Bostonie zniszczył ogień elewator zbożowy i trzy magazyny zbożowe. Szkoda wynosi milion dolarów. Kilka osób straciło życie.

Ocaleni. Z Londynu donoszą, że okręt rybacki przywiózł wczoraj 17 pasażerów, ocalonych z okrętu „Norgen" do Aberdeen. Opowiadają oni, że przez 6 dni zjedli tylko po dwa kawałki suchara i pili wodę.

Ludożercy w Kongo. Podróżni, którzy przybyli do Antwerpii z Kongo parowcem „Philipville", opowiadają, że dnia 20 maja w pobliżu stacyi Ndobo, w dyskrykcie Mongalla, należącem do państwa Kongo, krajowcy, należący do szczepu Budża, napadli na posterunek, złożony z 15 żołnierzy. Zginęły 4 osoby, pomiędzy niemi naczelnik stacyi i oficer Rauss. Zwłoki poległych krajowcy zabrali, pocięli na kawałki i zjedli.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie

We czwartek: „Druciarz".

W piątek: „Wenecya w Paryżu".

Z kalendarza. We czwartek 7 lipca: Cyryla, Metodego i Odona bb. ww.; w piątek 8 lipca: Elżbiety k. wd. i Eugeniusza; w sobotę 9 lipca: Weroniki de Ju p. i Anatolii.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 lipca termometr doszedł od 15·0 do 22·6 C.; barometr wahał się. Dnia 6 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 745 mm., termometru 15·7 C.; wiatr północny.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu

w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 6 lipca: mglisto; zachmurzenie zmienne.

Okopy świętej Trójcy.

Onegdaj na Okopach świętej Trójcy otwarto odbudowany z ruin starożytny kościół, który przez półtora wieku sterczał nagiemi murami (O uroczystości tej zamieściliśmy przedwczoraj wiadomość w łamach „N. Reformy“ Przyp. Red.). Święta po przodkach pamiątka, zroszona krwią rycerstwa polskiego, osławiona nieustraszonem męstwem bohaterów z pod Wiednia, patrzała niegdyś na ostatnie blaski zachodzących w królewskim majestacie „krwawych łun wielkości“ na „ostatnie olbrzymy dziejowe“, których „stalowe piersi“ zwano „piersiami Europy“.

Dwie krwawe karty historyi przywodzą na pamięć Okopy świętej Trójcy:

Miało się pod koniec panowania króla Jana III. W Kamieńcu zatknęli Turcy buńczuki, wojska ich sięgały pod Jagielnicę i Czortków. Król Jan mimo kilkakrotnych wypraw nie zdołał bitnej nawały wyprzeć poza granice państwa.

— Jakieś dziwne zniechęcenie opanowywać mnie poczyna — mówił do Jabłonowskiego, zdając w ręce jego naczelną buławę. — Czuję powolny upadek sił, a niemal — zda się — konieczny, jak spoczynek dla organizmu, zbyt silnie płonącego niegdyś.

W sercu bohatera pozostała tylko gorycz. Odzielił się od świata, nie dopuszczał do siebie nikogo, prócz spowiednika, zdawał się przeczuwać, że był ostatnim „wielkim królem“, ostatnim godnym następcą Bolesławów, Łokietków i Kazimierzów.

Nowy wódz postanowił atakować Kamieniec. Wojsko, połączone z litewskim, pozostającym pod komendą Kazimierza Sapiehy, dotarło do miejsca, gdzie Zbrucz wpada do Dniestru, i rozbiło obóz w Laszchowicach. Tutaj Jabłonowski począł rozglądać się za terenem, na którym możnaby zająć pozycyę i ufortyfikować ją szańcem. W kilka dni później pisał do króla: „Jest skała pod Laszchowicami, jakby kamienna szyja. Z jednej strony opływa ją Dniestr, z drugiej Zbrucz i zaraz na dole wpada Zbrucz w Dniestr, ode Żwańca w ćwierć mili. Skałę tę oszańcuję, by przypuszczać od niej szturmy w stronę Kamieńca“.

I odtąd około Okopów świętej Trójcy rozgrywała się krwawa Iliada walk z pohańcami. Szereg lat patrzał na nią, szczęki oręża i echa dział odbijały się o kamienne łuki bram, zastygała purpurowa krew na fortach. Ilu padło, zasiewając krwią naddniestrzańską równinę! Ilu z krwi poległych wzrosło bohaterów, by walczyć do upadłego!

— Każdy z nas czuje w sobie niewyczerpaną moc — czytamy w liście Jabłonowskiego. — Wiemy, że za naszemi plecyma leży kraj cały. Dni naszego życia nie ujrzą Turczyna, panoszącego się w Polsce.

Pośród okopów wzniesiono kościół, a gdy po siedmioletnich zapasach odzyskano Kamieniec i Podole, odprawiono w nim nabożeństwo dziękczynne, aby na długie lata opuścić graniczny szaniec wojującej Polski.

Odzyskanie Kamieńca kazało zapomnieć o niepotrzebnych już okopach. Mury zwolna rozsypywały się, a ze szczelin ich poczęły wyrastać zielska, trawy i paprocie, zmieniając stary szaniec w ciche, zielone uroczysko, rozrosłe pośród głazów, siedziby ptactwa, gnieżdżącego się w ruinach.

Aż dopiero czasy Konfederacyi barskiej jeszcze raz zwróciły na okopy oczy całego kraju, a szaniec świętej Trójcy związał się z najdroższemi wspomnieniami narodu. Po rozbiciu obozu konfederackiego, Kazimierz Pułaski, dłuższy czas stawiając opór wojskom rosyjskim w Berdyczowie, cofnął się ku granicy tureckiej i tu wraz z bratem Franciszkiem czekał na nadejście dywizyi pułkownika Czerniczewa. Franciszek stanął w Żwańcu, Kazimierz zaś zajął Okopy świętej Trójcy. Czerniczew przypuścił atak na Żwaniec, a generał Izmaiłow otoczył okopy. Po obydwu stronach walczono zawzięcie. Moskale, mimo strasznych spustoszeń w szeregach, poczęli się wdzierać na szańce. Żwaniec poddał się pierwszy, Okopy odpierały dzielnie atak. Późno wieczór rozburzono mur forty, a nieprzyjaciel zajął dziedziniec. Pułaski z wojskiem zatarasował drzwi kościoła i postanowił walczyć z wnętrza. Straszną była ta walka ostatnia, beznadziejna. Krwawa łuna podpalonego Żwańca przyświecała Okopom. Tłum moskiewskich żołnierzy bombardował ostatni szaniec, podpalono Okopy, aż wreszcie z jękiem łamanego żelaza rozwarły się drzwi kościelne i przez las bagnetów nieprzyjacielskich przedarł się Pułaski ku rzece, aby przejść Dniestr i stanąć na Bukowinie.

Oto ostatnie echo wojenne, wionące ku nam z Okopów świętej Trójcy. *Jan Pietrzycki.*

Dział ekonomiczny.

✕ **Filia wiedeńskiego Banku związkowego** otwartą została we Lwowie (ul. Jagiellońska 3) i rozpoczęła swe czynności 1 b. m.

Z targów zbożowych. Kraków, 5-go lipca. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 19·50 do 20·00. Pszenica czerwona i żółta od 18·80 do 19·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·40 do 15·00. Zyto węgierskie od 15·20 do 15·50. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·00 do 15·20. Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·90. Groch od 1[illegible]·00 do 24·—. Tatarka od 15·50 do 17·—. Proso od 11·00 do 12·—. Fasola od 18·60 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 6·40 do 7·20. Słoma od 5·20 do 5·60. Koniczyna od 8·00 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·60. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 1·40 do 1·80. Masła za garniec od 5·— do 6·00. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 15·—. Kukurydza za 100 klg. od 13·80 do 14·80. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. [illegible] 11·40 do 12·50 Siano nowe od 6·— do 6·40.

Budapeszt, 6 lipca. Pszenica na październik 8·87 do [illegible]88. Zyto na październik 6·55 do 6·56. Owies na październik 6·14 do 6·15. Kukurydza na sierpień 5·23 do [illegible]24. Kukurydza na maj 5·30 do 5·31. Rzepak na sier[illegible] 10·20 do 10·30. Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie lepsze; [illegible]oda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 lipca.

No[illegible]wi radcy szkolni. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz [illegible]amianował dyrektora gimnazyum w Drohobyczu, d[illegible] Franciszka Majchrowicza, przydzielonego do Rady szkolnej krajowej i powiatowego inspektora szkolnego, Medarda Antoniego Kaweckiego, krajowymi inspektorami szkolnymi.

Zwycięstwa rosyjskie. Młodzież uniwersytecka urządziła na jarmarku wyrobów krajowych pawilon, w którym urządziła wystawę obrazków, przedstawiających zwycięstwa rosyjskie. „Słowo Polskie“ donosi, że wczoraj miał tę wystawę zwiedzać konsul rosyjski, Pustoszkin. Wysłuchał on udzielonych mu objaśnień, poczem miał powiedzieć: „Wszystko to dobrze, ale w rzeczywistości nie jest tak, jak panowie mówicie“.

Wiec polskiej młodzieży akademickiej odbędzie się we czwartek, tj. jutro o godz. 8 wieczór. Na porządku dziennym: nowa ustawa kolonizacyjna w zaborze pruskim.

Lekarzy jest obecnie we Lwowie 312, o 24 więcej, niż w r. 1903 i stosunkowo więcej, niż w Wiedniu (2726). Praga ma 580, Grac 274, a Tryest 188 lekarzy. — W Austryi jest lekarzy 11.689, w Galicyi zaś 1413, czyli 12 prc. całej Austryi. Na Lwów przypada 22 prc. lekarzy całej Galicyi (1413).

Mianowania w Banku krajowym. Rada nadzorcza Banku krajowego zamianowała: Stefana Świeżawskiego starszym referentem hipotecznym, Juliusza Rainera starszym korespondentem w III randze, Mieczysława Kowalskiego starszym likwidatorem, Zygmunta Poźniaka likwidatorem, Łucyana Spora sekretarzem oddziału hipotecznego, Władysława Pizara referentem hipotecznym, Włodzimierza Wisłockiego likwidatorem, Stanisława Osbergera rewidentem, Teofila Kocowskiego likwidatorem, Antoniego Burczaka referentem hipotecznym, Zygmunta Łaszowskiego adjunktem I klasy, Stanisława Jaroszyńskiego sekretarzem oddziału bankowego, Tadeusza Rakowskiego, Antoniego Jankowskiego, Władysława Freidenberga, Władysława Janika, Kazimierza Kiełbusiewicza, Józefa Kretschmera i Brunona Bachtgena adjunktami I klasy, Teodozyusza Wiewiórskiego kasyerem filii, dra Mieczysława Szenka, Leona Ropickiego, Teodora Kotowicza, Jana Czyżewskiego, Zygmunta Drągowskiego, Klemensa Łukasiewicza, Edwarda Posupę, Tadeusza Sawczaka i Witolda Mieszkowskiego adjunktami II kl., Kazimierza Chodorowskiego, Zygmunta Jamrógiewicza, St. Skórczewskiego, Józefa Makowskiego, Artura Harnwolfa, Artura Romaszkana i Kazimierza Hiolskiego asystentami.

Egzamin dojrzałości. W oddziałach równorzędnych IV gimnazyum we Lwowie otrzymali świadectwa dojrzałości: Feliks Emil, Finkelstein Saul, Kordys Roman, Król Leon, Krykiewicz Jan, Lisowski Mieczysław, Maślanka Jerzy (z odzn.), Matula Wincenty, Mehrer Mojżesz, Motyl Jan, Papierkowski Emil, Pordes Ignacy, Rataj Maciej (z odznaczeniem), Reich Lejzor, Rosenmann Hirsch, Schechtel Edward, Silber Maksymilian, Skałkowski Zdzisław (z odzn.), Sokal Ludwik, Stafiński Wincenty, Starczewski Zygmunt, Thon Karol, Zaczek Stanisław, Ziembicki Henryk, Zwilling Emanuel, Jęczek Michał. Jeden eksternista odstąpił od egzaminu; 1 ucznia publicznego i 2 eksternistów reprobowano na rok, 2 uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu.

Artyści teatru krakowskiego pani Wysocka i p. Mielewski występują obecnie gościnnie w teatrze ludowym we Lwowie.

Wyrafinowane oszustwo. Pp. Sprecherowie, budujący magazyny przy ul. Kazimierzowskiej, zawarli z cegielnią Polturaka układ o dostawę cegieł. Zaufanym swoim ustanowili Sprecherowie 17-letniego Nussina Rosenberga, który kwitował każdą dostawioną przez cegielnię Polturaka furę cegieł na plac budowy. Tymczasem zarząd cegielni Polturaka wszedł w „układ“ z tym Rosenbergiem, polegający na tem, że Rosenberg kwitował odbiór fur, które wcale dostawione nie były. Ogółem pokwitował Rosenberg odbiór 80.000 cegieł więcej niżeli dostawiono i otrzymał za każdy fikcyjny tysiąc 4 kor. 80 hal. Rosenberg aresztowany przyznał się do oszustwa, wczoraj więc aresztowano kierownika cegielni Brauera.

Wściekły pies na jarmarku. Niezwykły a bardzo niebezpieczny gość zjawił się onegdaj po południu na placu powystawowym w postaci czworonoga maści żółtej, większej miary, z mieszanej rasy charciej. Pies ten biegł od strony toru wyścigowego w środowisko jarmarku. Po drodze rzucał się na przechodniów, a p. Józefa Frühauffa, właściciela „zaczarowanego pokoju“ chciał ukąsić w nogę. — P. Frühauff jednak, nie chcąc spotkać się z kłami psiemi, odskoczył, a pies uniósł w zębach kawałek podszewki z surduta p. Frühauffa i pobiegł dalej. W pobliżu szkoły św. Zofii chwyciło zwierzę jakąś panią za suknię, a dalej pokąsało w poważny sposób kilka osób. Powstał krzyk i zamieszanie, wezwano stojących koło przystanku tramwajowego dwóch policyantów, a tymczasem pies znikł. Rozpoczęto gorączkowe poszukiwania, aż wreszcie zobaczono psa na dziedzińcu zakładu wodoleczniczego, położonego naprzeciw szkoły św. Zofii. Policyanci weszli na dziedziniec z dobytemi szablami, pies rzucił się na nich, a gdy mu ostrzem szabel machnęli przed oczyma, pies zwinął się i usunął pod krzaki. W zakładzie powstała panika, pozamykano drzwi i okna, na ulicy tymczasem rósł tłum przechodniów. Policyanci upewniwszy się, że pies z zasadzki tej nie może się wymknąć, bo realność otoczona jest wysokiemi sztachetami żelaznemi, zamknęli furtkę, wyszli na ulicę i telefonicznie wezwali oprawcę. Pies rzucał się pod sztachetami kąsał żelazo tak, że krew ciekła mu z pyska strumieniem, i oblewała żelazne pręty. Jakiś pan dostarczył rewolweru, ale żaden z obecnych nie chciał czy bał się psa zastrzelić. Widowisko to trwało czas dłuższy. Nareszcie przyjechało trzech oprawców i z wielką ostrożnością siedzącemu już spokojnie psu zarzucono na szyję dwie pętlice. Jeden z oprawców ciągnął psa w lewą, drugi w przeciwną stronę i w ten sposób uniemożliwiając psu rzucanie się, odstawili go do akademii weterynaryi — gdzie skonstatowano zaraz, że pies uległ wściekliźnie. Ponieważ w akademii nie wolno nawet wściekłych zwierząt zabijać, pies będzie poddanym obserwacyi, aż zginie, poczem dokonaną będzie sekcya.

Z osób pokąsanych przez wściekłego psa zgłosili się wczoraj do fizykatu 19-letni Wojciech Strysowski, praktykant u krawca Sługockiego i 18-letni Ludwik Pyzio, pomocnik piekarski, zajęty w piekarni Cieślewicza. Strysowskiego pokąsał pies w obie nogi, a Pyzia w prawą nogę. Dziś wyda akademia weterynaryi orzeczenie, czy pies rzeczywiście był wściekły, a w takim razie obaj pokąsani wysłani będą do instytutu dra Bujwida w Krakowie.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Florio i Flavio“.
W piątek: „Jak liście z drzew strącone“, „Dyktator“ (prolog) i „Warszawianka“.
W sobotę: „Florio i Flavio“.
W niedzielę: „Anonimy“.

Z teatru wojny.

Urzędowe raporty rosyjskie odznaczają się przedewszystkiem tem, że jakby rozmyślnie gubią się w drobiazgach, że mniejsze epizody walk wysuwają na plan pierwszy, usiłując tem odwrócić uwagę od jądra rzeczy, to jest od właściwych rozmiarów, przebiegu i rezultatu walki. Typowym takim raportem jest ogłoszone wczoraj nowe sprawozdanie generała Sacharowa. Dowiadujemy się z niego o waleczności poszczególnych oddziałów i oficerów rosyjskich, o atakach na bagnety i t. p., podczas gdy najważniejszej rzeczy: gdzie, w jakim celu i z jakim skutkiem stoczono walkę, — szukać należy dopiero między wierszami.

Z raportu tego wynika jednakże, że mimo rzekomego odwrotu Japończyków, mimo pory deszczowej, **walka w przełęczach toczy się dalej**, i że ataki rosyjskie, mające na celu wyparcie nieprzyjaciela z przełęczy, spotykają się z krwawą odprawą. Sacharow donosi, że główne siły japońskie pozostały za wąwozami: Fenszuilin i Modulin. Brzmi to bardzo niejasno i nasuwa pytanie, po której stronie wąwozów, zachodniej lub wschodniej? Ze wzmianki, że przednia straż nieprzyjacielska w sile 1500 ludzi zbliżyła się tam do miejscowości, położonych na froncie pozycyj rosyjskich, i że jeden batalion japoński usiłował obejść skrzydło rosyjskie, wnosić można, że nie Rosyanie, lecz Japończycy są zawsze jeszcze stroną atakującą i to po rosyjskiej stronie wąwozów. Za tem przypuszczeniem przemawia także fakt wysłania silnego rekonesansu celem stwierdzenia sił nieprzyjacielskich. Rekonesans ten składał się z 10 kompanij pod dowództwem pułkownika Leszyckiego, a starł się z wojskiem japońskiem u zbiegu dróg ku wąwozom Sinkailin i Lakholin.

Działo się to w dniu 4 b. m. Walka, jaka się wywiązała, miała przebieg podobny do wszystkich poprzednich. Mimo brawury rosyjskiej, mimo ataków na bagnety, mimo odniesionych z początku sukcesów, oddział Leszyckiego zmuszony był cofnąć się i ujść z pola. Straty, jakie Rosyanie ponieśli, są w stosunku do ich małej liczby ogromne.

Leszycki odniósł w walce lekką ranę. — Oprócz tego ranni są: pułkownik Pospelow, który był przydzielony do dyspozycyi, podpułkownik Prakszimowski, kapitan Salajew, porucznicy Markow, Łatkin, Dobrosławski, Kuzin, kapitan II klasy Paly i wielu jeszcze oficerów. **Przeszło 200 ludzi padło na placu albo odniosło rany.** — Japończycy utrzymali się na wszystkich swoich pozycyach.

Do krwawych utarczek przyszło w dniu 2 b. m. także w okolicy Kaiczu, w pobliżu Siuneczen. I tam podjazdy rosyjskie zostały pobite i zmuszone do odwrotu. Raport Sacharowa kończy się doniesieniem, że wąwozy Czipanlin, Madabaiza i Dalin są jeszcze w rękach Japończyków i że w ostatnim z tych wąwozów wzmocnili oni jeszcze swoje pozycye.

Do starć w okolicy wąwozu Motien odnosi się także podany przez Biuro Reutera raport Kuropatkina, według którego ataki rosyjskie, wykonane w dniu wczorajszym na przednie straże japońskie w wąwozie Motien, zostały odparte, przyczem Rosyanie zostawili na placu boju 30 zabitych i 30 rannych. — Straty japońskie wynosiły 15 zabitych i 30 rannych.

Dzisiejsze ostatnie depesze zdają się potwierdzać mniemanie, że rzekomy odwrót Japończyków był tylko fortelem i że wodzowie japońscy bez względu na porę deszczową wykonują w dalszym ciągu swój plan zupełnego otoczenia lub rozerwania armii Kuropatkina. Onegdaj zresztą — jak donoszą — deszcze w Mandżuryi ustały; przy temperaturze 30 stopni Reumira wieją wiatry, które zapewne rychło osuszą drogi, jeśli ulewy nie powtórzą się wkrótce. Położenie Rosyan jest, jak było, bardzo groźne.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 6 lipca).

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi: Japonia przyjęła w zupełności umowę, zawartą pomiędzy Anglią i Rosyą w sprawie oddania Anglii kontroli nad rybołowstwem na wschodnio-syberyjskich wybrzeżach.

Dalsze walki.

Londyn. Z Tokio telegrafują do „Daily Chronicle“: Po ciężkich i krwawych walkach powiodło się Japończykom w pierwszych dniach bieżącego tygodnia **wyprzeć Rosyan z ich pozycyj na północ od Saimatsi.**

Londyn. „Standard“ otrzymał depeszę z Petersburga, że według doniesień z Liaojangu **Japończycy odcięli i otoczyli w pobliżu Mukdenu 2000 Rosyan.**

W okolicy Haiczeng **obustronne armie już się ścierają.** Generał Kuropatkin wysłał 30.000 wojska, jako posiłki pod Daszicao.

Prawdopodobny plan Kurokiego.

Berlin. Wojskowy sprawozdawca „National Ztg“, który już niejednokrotnie odgadywał plany Japończyków, obstaje i dziś jeszcze przy swojem przypuszczeniu, że generał Kuroki pozornym odwrotem zamierza jedynie zwabić główną armię Kuropatkina dalej ku południowi, a następnie obejść ją i odciąć od północy. Obecna pora deszczowa uniemożliwia wprawdzie niemal zupełnie atak frontowy, nie wyklucza atoli innych operacyj. I łatwo być może, że **armia Kurokiego stara się obecnie przesunąć wzdłuż pozycyj rosyjskich ku północy**, aby przez wąwóz Hikalin na przestrzeni między Mukden a Charbinem przełamać linię rosyjską. Obecna pora deszczowa, utrudniająca ruchy armii rosyjskiej, wprost nasuwa taki plan.

Z Portu Artura.

Londyn. Przypuszczają tu ogólnie, że Japończycy wytężą wszelkie siły, aby zająć Port Artura podczas pory deszczowej. Chińczycy, którzy z twierdzy tej zbiegli do Czifu opowiadają, że codziennie niemal przychodzi tam do walki działowej. **Rosyanie zatarasowali wjazd do portu w najwęższem miejscu ogromnemi belkami**, aby zapobiedz ewentualnemu wtargnięciu branderów lub torpedowców japońskich do wewnętrznej zatoki. Do „Daily Chronicle“ donoszą, że załoga Portu Artura wykonała wczoraj wycieczkę, lecz **że odpartą została z wielkiemi stratami.**

Londyn. Do „Standardu“ donoszą, że wycieczka załogi Portu Artura napotkała na znacznie większe siły japońskie i że **skończyła się ciężką klęską Rosyan.**

Port Artura a Chiny.

Londyn. Do „Daily Express“ telegrafują z Pekinu: Rząd japoński doniósł rządowi chińskiemu, że zamierza podjąć w najbliższych dniach energiczne operacye celem zdobycia Portu Artura — i że nie wątpi, iż operacye te uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. Wobec tego zapytuje się rządu chińskiego, czy gotów jest ewentualnie zdobytą tę twierdzę obsadzić swojemi wojskami, czy też pozostawi to Japonii. Rząd chiński odpowiedział, że wstrzymuje się z decyzyą aż do chwili, w której los Portu Artura będzie rozstrzygnięty.

Flota władywostocka.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna otrzymała z Liaojangu następującą depeszę z datą 5 b. m.: Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że eskadra władywostocka stoczyła dziś na północ od Gensanu walkę z flotą japońską. Walka wypadła dla Rosyan pomyślnie.

Armia generała Oku cofa się, aby skoncentrować swe siły koło Portu Artura.

Pozycyę koło Kinczu wzmocniono nowemi zapasami armii.

Z Nagassaki odeszły dwie dywizye na plac boju.

Mianowania rosyjskie.

Petersburg. Generał-gubernatorem Turkestanu mianowany został generał Tewiaszew.

„Ruskij Inwalid“ donosi: Szef 4 dywizyi piechoty gen. lejt. Preskot mianowany komendantem 3 korpusu armii w Wilnie, dotychczasowy komendant wileński gen. lejt. Raskonow mianowany komendantem 16 korpusu armii w Witebsku.

Przepłynęły przez Dardanele.

Konstantynopol. Rosyjskie okręty floty ochotniczej „Petersburg“ i „Orel“ wczoraj i przedwczoraj, a okręt „Smolensk“ dziś **przepłynęły przez Bosfor i Dardanele**, niewiadomo w jakim kierunku.

Skarga generała Ma.

Londyn. Chiński generał Ma wystosował do rządu zażalenie, że Rosyanie bez powodu napadają i zabijają żołnierzy z jego patroli na terytoryum neutralnem. Dotychczas zginęło z rąk Rosyan 12 żołnierzy chińskich. Generał Ma zaznacza, że to postępowanie Rosyan zakrawa na prowokacyę i wyraża obawę, że w razie dalszych takich napadów on nie zdoła **powstrzymać swoich żołnierzy** od represalij.

Rekrutacya rosyjska.

Petersburg. Podług ogłoszonego ukazu carskiego, w roku bieżącym na podstawie ustawy wojskowej będzie wziętych do wojska 447.302 osób.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 6 lipca.

Nie było układów.

Budapeszt. W kilku dziennikach pojawiła się wiadomość, że austro-węgierski minister wojny generał Pietreich konferował w ostatnich dniach w Budapeszcie z hr. Tiszą i ministrem honwedów w sprawie języka w wojskowej procedurze karnej i że w sprawie tej osiągnięto już zupełne porozumienie. Wobec tego oświadcza teraz „Budap. Correspondenz“, że konferencye takie już z tej przyczyny odbyć się nie mogły, ponieważ hr. Tisza wrócił do Budapesztu dopiero wczoraj rano, minister honwedów zaś dopiero wczoraj wieczorem.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przedłożył pos. Kalosyi prośbę o urlop. Pos. Olay i Nessi przemawiali przeciw urlopowi. Prezydent zarządza głosowanie. Na uwagę Nessiego stwierdzono brak kompletu. Po 10-minutowej przerwie, partya niezawisłości podnosi okrzyki: zezwalamy na urlop jednogłośnie. Prezydent na podstawie §. 259 regulaminu zarządza odczytanie katalogu. Według tego paragrafu posłowie nieobecni mają do 15 dni osobiście usprawiedliwić swą nieobecność u prezydenta, a dopóki tego nie uczynią, tracą dyety. Wynik odczytania katalogu będzie jutro przedłożony Izbie.

Rozpoczęto dyskusyę budżetową. Pos. Bencs mówi przeciw.

Butni Niemcy.

Darmsztad. Rektor uniwersytetu w Kołoszwarze odesłał niedawno rektorowi uniwersytetu w Giessen pismo nieotwarte, ponieważ na adresie podano tylko Klausenburg zamiast Kołoszwar. Teraz rozporządził heski minister oświaty, aby uniwersytet w Giessen zerwał wszelkie stosunki z uniwersytetem w Kołoszwarze.

O miliony Kartuzów.

Paryż. Komisya śledcza w sprawie Kartuzów poleciła referat deputowanemu Collinowi. Masuraud oświadczył, że gotów jest udać się do przeora Kartuzów, byle tylko ktoś mu towarzyszył. Komisya naradzi się dzisiaj w tej sprawie. Opowiadają, że członkowie komisyi są zdania, że prezydent ministrów Combes i jego syn, nie mają nic wspólnego ze sprawą. Referent Collin otrzymał polecenie wyrażenia w Izbie ubolewania, że prezydent ministrów Combes mówił o usiłowanem przekupstwie, podczas, gdy z zeznań świadków wynika, że kroki przedsięwzięte u Edgara Combesa nie miały tego charakteru.

O szpiegostwo.

Rzym. „Popolo Romano“ donosi z Messyny, że aresztowano tam kapitana Ercolessa i jego żonę pod zarzutem, że plany sytuacyjne obrony Sycylii sprzedali obcemu mocarstwu. Podczas rewizyi u nich znaleziono mnóstwo planów i dokumentów.

Walki Holenderczyków.

Amsterdam. Dzienniki ogłaszają telegram z Batawii, donoszący, że ekspedycya do północnego Aczinu na Jawie zaatakowała 20 czerwca Likaz. Nieprzyjaciel miał 432 zabitych, wśród tego 124 kobiet i 88 dzieci. Po stronie niderlandzkiej ranni są: komendant, 2 podoficerów i 13 żołnierzy. Dnia 23 czerwca zaatakowali Niderlandczycy ponownie nieprzyjaciela, który stracił 654 zabitych, wśród tego 186 kobiet i 30 dzieci. Po stronie niderlandzkiej ranny kapitan i 22 żołnierzy.

Z Tybetu.

Giangtse. Po upływie zawieszenia broni rozpoczęły się operacye wojenne.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 750·50. Akcye Anglobanku 279·40. Akcye Unionbanku 515·—. Akcye Länderbanku 427·—. Akcye Bankvereinu 512·50. Akcye Bodencredit 931·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 6[illegible]·—. Akcye kolei południowej 81·—. Akcye kolei Elżbiety 425·—. Akcye kolei północnej 5510. — Akcye kolei czerniowieckiej 574·25. Akcye Alpiny 426·—. Akcye Rima Murany 493·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2165·—. Akcye Fabryki broni 492·—. Akcye Tureckie tytoniowe 347·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1035·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·40. Renta koronowa austryacka 99·35. Renta koronowa węgierska 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·35. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·40. Losy tureckie 130·—. Marki 117·38. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po ożywionej zwyżce mierne ustąpienie. Papiery przemysłowe przeważnie, papiery żelazne i fabryki broni pożądane. Koleje i lombardy ustaliły podwyższone ceny.

Cukier silny 21·80. Spirytus niezmieniony 46·40. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	99	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 25	100 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 90	101 90
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	103 —	103 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	574 —	577 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 10	99 50
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	117 75	118 25
4% renta węgierska w złocie	117 75	118 25

Z Drukarni [illegible] (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.